

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejsca 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen.
Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 153.

Poznań, wtorek dnia 7-go lipca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 6. lipca 1908.

Kłęska szowinistów we flotenferajnie.

Długie przesilenie w niemieckim flotenferajnie, które wybuchło zaraz po owych sławnych wyborach blokowych w styczniu r. 1907. wchodzi teraz w nowe stadium. Ostatni zjazd delegatów w Gdańsku, gdzie pozornie strony walczące zawarły definitywny pokój i z tryumfem proklamowano wielki patrijotyczny czyn „odrodzenia“ flotenferajnu, okazał się zwykłą komedią. Nie minął miesiąc, a walka wybuchła na nowo, przybierając tym razem formy wprost bezpośrednio zagrażające dalszej egzystencji towarzystwa. A jest to organizacja tak potężna, tak zrośnięta z całą wielkoświatową polityką Niemiec, której hasłem jest: Przyszłość nasza leży na morzu, że ogół niemiecki z największym napięciem śledzi tę ostatnią fazę walki szowinistycznego obozu Keima z elementami umiarkowanymi.

Jakie ona konsekwencje będzie miała dla towarzystwa, tego jeszcze dziś zupełnie napewno przewidzieć nie można; głosy, że stoimy w przededniu końca flotenferajnu nie są wcale odosobnione. Ale co ostatni ten akt walki dobitnie charakteryzuje i co już dziś stwierdzić można, to fakt, że zwolennicy Keima ponieśli wbrew wszelkim oczekiwaniom definitywną klęskę.

O klęsce tej nie zdecydowało to, że samego Keima zmuszono do usunięcia się — na tę smutną konieczność zgodzili się w Gdańsku, choć nie bez opozycji, jego zwolennicy. Stanowczość dla kierunku Keima jest rezygnacją dotychczasowego prezesa towarzystwa księcia Salm-Horstmar z ofiarowanego mu w Gdańsku ponownie urzędu przewodniczącego. Główny aż nadto generał Keim, którego niestaktowna agitacja wyborcza za Blokiem przeciw Centrum pierwszy dała powód do rozłamu, był raczej tylko szczytnym funkcjonariuszem obozu szowinistycznego na zewnątrz, agentem hałaśliwym, robiącym reklamę dla wszechniemieckich interesów. Rzeczywistym przywódcą większości szowinistycznej we flotenferajnie był książę Salm-Horstmar. Jako arystokrata rodowy, utrzymujący bliskie stosunki z cesarzem, umiał książę ten w ciągu siedmioletniej swej działalności na czele towarzystwa pozyskać dla niego szerokie koła arystokracji i jeszcze szersze ambitnej haute finance niemiecko-żydowskiej i powagą swego nazwiska

osłaniał wszystkie ryzykowne nieraz sztuczki wszechniemieckich krzykaczy i ich przewodnika Keima. On też w tej walce szowinistów pruskich przeciw umiarkowanym grupom południowo-niemieckim, w pierwszym rzędzie bawarskim, wziął Keima w obronę, stanął niedwuznacznie po stronie pierwszych i złożeniem urzędu starał się wyrzucić presję na wszystkich mniej lub więcej niezdecydowanych w celu zapewnienia zwycięstwa szowinistom.

I w istocie w Gdańsku zwycięstwo to zdawało się nie podlegać żadnej wątpliwości. Wbrew mniejszości delegatów bawarskich przeformowano rezolucję, w której przyznano towarzystwu charakter „narodowo-polityczny“, co dawało szerokie pole do wszelkiej propagandy szowinistycznej partyjnej, a dalej wybrano księcia Salm-Horstmar ponownie prezesem flotenferajnu. Huczynnym bankietem zakończono ten festyn „zgodny“ wśród głoszącego tryumfa szowinistów.

Teraz oświadczenie księcia Salm-Horstmar, że wyboru przyjął nie może, od razu niespodziewanie podcięło wszelkie rachuby i nadzieje ultra nacjonalistów autraku Keima. W obozie ich zapanała konsternacja i wzburzenie niesłychane. Tym większe ze książę nie ustąpił zupełnie dobrowolnie. W liście, zawiadamiającym zarząd o odrzuceniu wyboru pisze książę Salm-Horstmar co następuje:

„Zarządowi Związku floty pozwalam sobie donieść, że nie udało mi się niestety usunąć przeszkód, które nie pozwalają mi na przyjęcie wyboru. Dlatego nie mogę ku wielkiemu memu ubolewaniu stosownie do zaszczytnej wezwania, jakie wystosowałem do mnie w Gdańsku, stanąć znowu na czele towarzystwa“.

To oświadczenie wywołało burzę w szeregach wszechniemieców. Organy tego kierunku w rodzaju Rhein. Westf. Ztg., Tägliche Rundschau i t. d. rozpoczęły matymiaszt zaciętą kampanję przeciw „postronnym intrygom“ i dzień w dzień rozlega się na łamach ich wołanie na alarm, że raczej rozbić należy towarzystwo, niż dopuścić do przewagi żywiołu umiarkowanego.

Zarazem ukazały się bardzo ciekawe rewelacje, które wskazują na właściwą przyczynę tej niepowetowanej klęski „niemiętych“, jak się sami nazywają. Otóż rząd stanął bezwzględnie po stronie przeciwnej, po stronie odłamu południowo-niemieckiego.

A co dla krzykaczy szowinistycznych jest

najbardziej miążdzącym, sam cesarz oświadczył się przeciw Keimowi i jego propagandzie. Jak donosi Rhein. Westf. Ztg. postarał się książę Salm-Horstmar osobiście o audjencję u cesarza podczas wielkich regat w Kilonji. Cesarz przyjął go bardzo łaskawie, zaprosił nawet żonę jego do wykonania ceremonii chrztu nowego krążownika, ale w rzeczy samej zadeklarował się przeciw kontynuowaniu polityki Keima, polegającej na agitatorskich, bezbrzeżnych postulatach co do powiększenia floty. Warunki, pod jakimi książę Salm chciał przyjąć wybór, a które właśnie miały zapewnić we flotenferajnie panowanie temu kierunkowi, cesarz odrzucił. Wobec tego nie pozostawało księciu nic innego, jak definitywnie zrezygnować z urzędu.

Zatym nikt inny, jak rząd sam zgłosił klęskę potężnej kłeci wszechniemieckiej Keima. Stała mu się ona za nadto potężną. Książę Bülow rad przyjął usługi Keima w owej walce przeciw Centrum, gdy chodziło o jego byt lub niebyt, ale nie wahał się ani chwili tych samych ludzi poświęcić, gdy mu zaczęli być niewygodnymi. Bezgraniczne a natęczywie ponawiane żądania o powiększenie floty, żądania, których nigdy nie było można zaspokoić, prowokacyjne zachowywanie się wobec zagranicy, brutalne ataki na urząd marynarki i kierownika jego Tirpitz za rzekomą opieszałość w budowie nowych okrętów, wreszcie wprost cdyżarne napaści na księcia bawarskiego Rupprechta, jako na przywódcę umiarkowanych — wszystko to zaużyło w końcu cierpliwość rządu. Kierunek Keima więcej mu sprawił kłopotów niż przynosił korzyści. Teraz na czele towarzystwa stanie admirał Köster, po którym rząd niewątpliwie spodziewa się zupełnej uległości wobec siebie. Teraz i książę Rupprecht prawdopodobnie przyjmie znowu słożony wskutek ataków ze strony szowinistów protektorat.

Ale szowiniści nie chcą się uspokoić. Nie chcą pozostać w towarzystwie, które będzie tylko „ogonem“ urzędu marynarki. Zarzucają rządowi, że zaprzędał ich dla pozyskania sobie Bawarii w sprawie reformy finansowej. Grożą secesją. Gniew ich będzie prawdopodobnie wobec rządu bezsilnym, ale flotenferajna znajduje się w rozkładzie. Im prędzej ten proces doprowadzi do likwidacji tego towarzystwa, tym lepiej. Działalność jego była tylko szkodliwą.

chach teatralnych — obraz byłby więcej jeszcze ilustracją aktualną, opowiadałby więcej.

Japończyk namalowałby może tylko dwie figury — pokaleczonego trupa kobiety i stojącego z bestjalnym uśmiechem żołnierza. Starożytny egipcjanin namalowałby rząd trupów z profilu, ciągnący się w nieskończoność i oddział żołnierzy odchodzących z łupem, starożytny grek przedstawiłby leżącego trupa dziewczyny, którego zasiał starzec, a w starca godził swym mieczem żołnierz o zimno-spokojnym wyrazie twarzy.

Pełen uczucia polak-słowianin odtworzył straszną ciszę po spełnieniu zbrodni, odtworzył siny świt po strasznej nocy, oddał smutek bezsilności przeciw bezprawiu przemocy brutalnej, dzięki, więcej niż zwierzęcej, dał widok gromady istot ludzkich, nad którymi pastwili się również ludzie, niszcząc wiele młodych istnień, mających równe prawo do życia. Pomimo ran otwartych i śladów spustoszenia obraz niema tyle grozy, ile ma słowiańskiego smutku, krwawej wymówki, strasznego żalu. Jeden szczegół obrazu, jedna biała ręka, w skurczu śmiertelnym wystająca z ciemnej sieni, po malarsku wzbudza większy dreszcz grozy, niż cały zbiór trupów i polamanych sprzętów.

Nad stosem trupów wznosi się postać żyda, opartego na przebijającym mu krtań bagnie w ten sposób, że głowa jego dotyka przybitego na ścianie manifestu, zapewniającego mu bezpieczeństwo i równe prawa. Ta postać starca, potomka rodu królów-nędzarzy i tułaczy, ten prosto stojący trup patrzy spokojnie na skutek dokonanej zbrodni i zdaje się z godnością protestować przeciwko temu, co się stało, wiedząc, że ten protest jest bez celu.

Stworzenie takiej postaci, choć jest równoległe literaturze, nie jest jednak literaturą samą. Tylko malarz mógł tak kazać temu starcowi stać, martwym żrenicami patrzeć i swym spokojem przemawiać do widza.

Na obraz Fabijańskiego patrzeć można nie-

Urzędowy wynik wyborów uzupełniających do Sejmu z okręgu chodziesko-czarnkowsko-wieleńskiego nie bardzo odbiega od rezultatu, pierwotnie podanego: p. Walery Lebiński otrzymał 6531 głosów, konserwatysta Ritter 9492, członek Partji reform Hoffmann 8650, nar. liberal pastor Altmann 2456 i socjalista Schulz 1006 głosów. 27 głosów rozstrzelilo się. Wybory ściślejsze między p. Lebińskim a Ritterem odbędą się, jak wiadomo, 9. b. m.

O rozwoju ruchu narodowego na G. Ślązku pisze hakatystyczna Deutsche Volkswirtschaftl. Corr., że nasuwa on bardzo poważne refleksje. Rozwoju dowodzą najlepiej wybory. Przy wyborach do Parlamentu w r. 1898. padło tylko 40 głosów wielkopolskich, w r. 1903. wzrosły te głosy na jakie 50 000, a w r. 1907. na 115 000. Wynik tegorocznych wyborów sejmowych dowodzi także znacznego wzrostu ruchu „wielkopolskiego“. Ta sama ludność górnośląska, która przed mniej więcej 10 laty była jeszcze dobrym pruskim duchem ożywiona i nie myślała o sympatiach „wielkopolskich“, przeszła obecnie zupełnie do tego obozu. Skutek to — zdaniem D. V. C. — agitacji, kierowanej oczywiście z Poznania i Krakowa.

Na ten sam temat zamieszcza Freis. Ztg. artykuł wstępny, ale — przynajmniej — z dokładną znajomością stosunków górnośląskich. Ze względu na obecny nasz stosunek do Centrum, nie rozwodzimy się szerzej nad tym artykułem. Stwierdzamy tylko krótko, że Freis. Ztg. przedstawia postępy naszego ruchu narodowego na G. Ślązku kolejno, krok za krokiem, zestawiając z nimi również kolejno polityczny błąd po bledzie ks. kard. Koppa.

Wnioski, jakie Freis. Ztg. z rozwoju stosunków wysnuwa, zmierzają oczywiście do zastraszania Centrum, że zniknie z powierzchni, jak w Poznańskim i Prusach Zachodnich, bo już dziś wskazana jest tylko na łaskę ludu polskiego.

Posłowie polscy — a okrzyk na króla. Prasa niemiecka rozsiała pogłoskę, że posłowie polscy „za przykładem socjalistów“ złożyli dowód swego nieprzychylnego dla monarchii usposobienia przez to, że w czasie okrzyku na króla na zakończenie Sejmu usunęli się z Izby posiedzeń. Katolicka Germania stwierdza wobec tego, że na zagajeniu Sejmu w dniu 26. czerwca „większa liczba posłów polskich w okrzyku na cesarza udział brała, dokumentując przez to niedwuznacznie, że Koło Polskie zasądziło od okrzyku się nie usuwać“. Pismo to dodaje, że na końcowym posiedzeniu prawdopodobnie mało tylko posłów polskich było, ponieważ projekt rządowy dotyczący spraw kościoła ewangelickiego „polaków i Centrum mało obchodził“.

Uwagami tymi czuła się Vossische Ztg. spowodowana do następującej prowokacji pod adresem prasy polskiej: „Prasa polska, której z

tylko jak na ilustracje, lecz i jak na dzieło sztuki o niezaprzeczonych zalecach malarskich, pomimo, że dał aktualność. Malować wolno wszystko, sztuka nie może być niczym krępowana.

Prace Stanisława Gałki są jakby skromne, jedne, wesole piosenki o harmonii i rytmie barw i linii, piosenki o wirachach, gramolach, przełęczach, turniach, o bisulach śniegach, o przejrzystym powietrzu, cieniastych dolinach.

Widać, że artysta umiłował Tatry i że je zna doskonale, lecz nie znał na nim wielkiego wpływu potężnej przyrody tatrzańskiej, nie znał wrażliwości na całe bogactwo i całą potęgę tego piękna. Nasuwa się porównanie z Witkiewiczem i Wyczółkowskim, którzy tworzyli tak silne poematy malarskie o zawrotnych przepaściach, o niebotycznych wierzchołkach, o głębi wód dziwnie barwnej, o gwałtownych rozszkroczonych nocach. Nasuwa się również uwaga, że niewystarczyła znał swój temat, żeby być artystą, nie każdy może malować to, co dobrze zna, nietylko ogrodnik może namalować dobrze kwiat, nietylko oficer może namalować dobrze pędzacy do ataku oddział, znający anatomję lekarz — harmonję kształtu ludzkiej postaci.

Szczerym jednak artystą jest Gałek w dwóch małych szkicach.

Na jednym z nich jest chatka góralska, zaszypana puszystym śniegiem. Przedzierający się przez osnieżone gałęzie promień słońca oświetla kawałek drewnianej ściany sosnowej, tworząc plamę ciemnoczłotą; nad chatą widać skrawek sedynowego nieba. Wszystko to mówi wyraźnie, jak artysta czuł wielo, gdy malował.

Na drugim, skromnym, małym obrazku pływają szybkie fale górskiej rzeczki wśród pogodnego, choć lekko zachmurzonego i wietrznego dnia.

W tych dwóch pracach, choć można dopatrzyć się podobieństwa do Stanisława, nie znać jednak jego wpływu i naśladowstwa, lecz samodzielna, silna wrażliwość na ciche piękno natury. Poznań, w lipcu.

Gustaw Gwozdecki.

Sztuka w Poznaniu.

(Dokończenie).

Czy Poznań może współdziałać w rozwoju sztuki polskiej. Odpowiedź stanowcza: może. Skromna uwaga: powinien, jako placówka i ostoja polskości na kresach zachodnich, powinien, jako od najdawniejszych czasów wysoko kulturalnie stojące środowisko, i może, mając do tego tak znaczne warunki, jak silnie materialnie stojące, zahartowane lecz bynajmniej nie zgnębione ekonomiczną, walką, zdrowe uczucie wielkopolskie społeczeństwo, a sztuka czysta, prawdziwa bez ucieleśnienia istnieć nie może, jak i uczucie społeczeństwo sztuki pominać nie może. Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Poznaniu jest najmłodszym z polskich towarzystw o podobnym celu, ta jego właśnie młodzież jest silną zaletą: ma ono wiarę w czysty cel sztuki i w polską sztukę, niewyprzedano idealistów, nie ma jeszcze gorczy wyrobionej w stosunkach z ludźmi, jest skromne, nie stara się sztucznymi sposobami uzyskać względów publiczności, nie bojkotuje żadnych prądów, „nie bezpiecznych“ kierunków, nie schlebia „gustom“ i „guścikom“, by móc tym sposobem wygodnie wegetować, nie oburza się na polską sztukę stosowaną, nie odmawia jej „braku gustu“, nie stawia swego programu duchowego za warunek artystom.

Gdy inne towarzystwa na każdą inowację, na każdy ruch żywotności wołać zwykły: „Jużśmy i tego próbowali“. Towarzystwo poznańskie do wszystkiego ochęta pracować przykładem. Gdy inne towarzystwa mają komitety, komisje, dyrekcje i całą masę dygnitarzy „drzemających nad zielonym sukniem i groźnych — według wyrażenia

nia Witkiewicza — dla tego, co ich z tej drzemki usiłuje zbudzić“, w Poznaniu często jeden człowiek pracuje za całe komitety, dyrekcje i komisje, a wiadomo, że często to, co jest niemożliwym dla wielu, jest możliwym dla jednego.

Towarzystwo poznańskie niema wielkiej liczby utytułowanych dygnitarzy, klepiących artystów po ramieniu, lecz nie uprawia też wzajemnych adoracji. Nie marzy o palacach sztuki, o marmurowych schodach, złotych poręczach, doryckich kolumnach, brązowych kandelabrach, alabastrowych ścianach, wysokich sklepieniach, upiększonych skrzydlatymi postaciami muz, lecz o wygodnym, harmonijnym pomieszczeniu, skromnym male czystym przybytku sztuki, który zacnie się budować już w jesieni roku bieżącego.

Na poznańskiej wystawie publiczności patrzy bez uprzedzeń pseudonawstwa i blagi, z niepokalaną wrażliwością na prace wszystkich kierunków, szkół, grup, przyjmuje wzrokowe wrażenia, lecz nie zabiera się do niepowołanego „sądzenia“, nie powtarza pochwytych pamięcią słów „impresjonizm“, „neopresjonizm“, „anatomja“, „pointilizm“, „secesja“, „perspektywa“, „modernizm“, „symbolizm“, „stara szkoła“, „nowa szkoła“. Zbyteczne tu są nawet napisy, wywieszane w innych miastach: „Uprasza się o niedotykanie obrazów“, gdzie publiczność swoje uwagi i sądy na obrazach wypisuje ołówkiem lub wyskrobuje seczyorkiem na rzeźbach, lub też w zapale dysputy bada materjał.

Jest w Poznaniu grunt dobry do pracy, są trudności, lecz są też i siły, jest wiara w sztukę i ufność do społeczeństwa.

A teraz słów parę o obecnej wystawie. Jest na niej wielki obraz Stanisława Fabijańskiego, przedstawiający pogrom żydów w Kijowie. Nawet w obrazie o takim temacie widać temperament i uczucie polaka i słowianina. Gdyby ten obraz malował francuz o podobnej Fabijańskiemu psychice, przedstawiłby większą ilość trupów o ru-

*) Nie na wszystkie zdania tej części pracy p. Gwozdeckiego się godzimy, co oczywiście nie stoi na przeszkodzie ich opublikowaniu.

(Spóźnione!)



Podobało się Panu Bogu zabrać nam naszego syna i brata, dnia 30. czerwca zgasł na aneuryzm serca w Atenach, podczas podróży naukowej s. p.

Stefan Waszyński,

docent Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Pochowany w Atenach dnia 1-go lipca. Msza św. za spokój duszy przedwcześnie Zmarłego odbędzie się w środę 8. lipca o 10 1/2 w kościele św. Marcina, o czym donosi w głębokim smutku i żalu pogrążona

rodzina.

Poznań, dnia 6. lipca 1908.

Osobnych zawiadomień nie rozsyła się.

Bank Ziemski

ma na sprzedaż dworostwa pozostałe z parcelacji:

- a) w powiecie wrzesińskim w obszarze ca. 900 mórg,
- b) w powiecie ostrzeszowskim w obszarze ca 860 mórg,
- c) w powiecie kępińskim w obszarze circa 300 mórg,

z dobrymi budynkami, inwentarzami i kompl. zasiewami. Bliższych informacji udzielamy reflektantom w biurze naszym lub listownie.

Bank Ziemski w Poznaniu
ulica Wiktorji nr. 2.

Przyjmuję

wszelkie prace malarskie

A. Miński, mistrz malarski
Grobła nr. 28.

Wolontariusza

poszukuje

Bank Dyskontowy w Poznaniu
plac Królewski 6. a.

Bank Dyskontowy

Spółka zapisana z ogran. poręką

w Poznaniu pl. Królewski 6. a. telefonu nr. 1917

ma do oddania hipoteki 5-cio i 6-cio % zupełnie pewne, w różnych wielkościach 1000 — 50 000 mk. przyjmuje depozyty, kupuje pretensje i udziela zaliczek na takowe, oraz pośredniczy w zaciąganiu hipotek pierwszo i drugomiejscowych. — Dyskontuje weksle.

Skarbiewo

folwark około 515 mórg wielki, samej pszennej ziemi wraz z kompletnym żywym i martwym inwentarzem (parówka) i ze znakomitemi żniwami sprzedamy przy zaliczce niewiele więcej 75 tysięcy marek. Majątek ten jest od Koronowa około 6 km. oddalony, a od szosy 2 km.

Oprócz tego posiada własne rybołówstwo na jeziorze tuż przyległym, około 130 mórg wielkiem i należy do gorzelni spółkowej.

Bank Ziemski w Koronowie

(Crone a. Br.)

Mamy na sprzedaż

na Dolnym Śląsku pół godziny od miasta Bolesławca (Bunzlau):

1) folwark arealu 568 morgi, z pięknym domem mieszkalnym i ogrodem, z dobrymi budynkami i inwentarzami, z wspaniałym polowaniem na jelenie, dziki, oietrzewie, rogacze i t. p. (pod gwarancją); areal rozkłada się na 250 mórg lasu, 30 mórg dobrych łąk i pastwisk nad rzeką Bobrem, 180 mórg ziemi pszennej, reszta ziemia lekka. **Cena przy zaliczce 50 tysięcy marek 160 tysięcy marek.**

2) folwark tuż obok powyższego położony, arealu 428 mórg, z okazałymi i bardzo dobrymi budynkami, (taksa ogniowa tychże: 44 000 marek), 160 mórg uprawnej ziemi, z której 40 mórg jest ciężka gliniasta, reszta lekka żwirowata, 20 mórg łąk, 15 mórg boru, reszta przeszło 200 mórg wyciętego boru, inwentarz martwy dobry, żywy do skompletowania. **Cena przy zaliczce 15—20 tysięcy marek tylko w całości 55 tysięcy marek.**

Zgłoszenia przyjmuje

Bank Ludowy, E. G. m. u. H.

w Golejewie (Golejewo p. Chojno), Kr. Rawitsch

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki. Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonuję w 24. godzinach.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy placąc od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Hurtowną sprzedaż wyrobów

B. Kasprowieza

przejęła firma

S. Podlewski

w Koźminie,

polecając takowe po tych samych cenach, które fabryka oblicza.

Baczność!

Baczność!

Wielka wyprzedaż (z uzupełn.)

Mebel, dekoracje, firany itp. oddaje się po każdej możliwej cenie z powodu zwinięcia interesu. Nadzwyczaj korzystna okazja zakupu dobrych mebli po bardzo tanich cenach.

Stefan Tetzlafi

tapicer i dekorator.

Poznań, św. Marcin nr. 32. Telefon 1268.

W roku 1907: 17 tysięcy kuracjuszy. 20 tys. passantów.

Oeynhausen pod Hanowerem 9 godz. z Poznania

W roku 1908: otwarcie nowego wspaniałego kurhausu.

Najznakomitsze gorące źródła kwasno-węglowe przeciw chorobom reumatycznym serca i nerwów.

Podczas lata ordynuje jak zwykle

Dr. Janta-Poleczyński.

Pensjonat Quo Vadis?

w Sopotach (Zoppot)

poleca pokoje i mieszkania z całym utrzymaniem lub bez, na dłuższy lub krótszy pobyt po cenach umiarkowanych. — Służący na dworcu. — Turyści, pragnący poznać Kaszuby, znajdują tutaj najdokładniejsze informacje.

Szanownej Publiczności donoszę niniejszym uprzejmie, iż od 1 lipca r. b. mieszkam na Jeżykach przy

ul. W. Berlińskiej nr. 71 II. p.

i polecam się do udzielania lekcji gry na fortepianie, harmonjum, organach, skrzypcach, i na wszystkich instrumentach orkiestrowych.

Przyjmuję również zamówienia na muzykę mniejszą i większą do tańca, zabaw i koncertów. Również urządzam kursa praktyczne, teoretyczne i uzupełniające dla organistów

Zgłoszenia przyjmuje w dni powszednie od godz. 11—1 w południe.

Z szacunkiem

Marjan Perzyński.



B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □
Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.
Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedają po znacznie niższych cenach.

A. Pützner

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

założona w roku 1849

cekiernia

poleca Szan. Publiczności

napój majowy

na świeżej marzance (Waldmeister)

butelka 3/4 litra 85 fen. (włącznie szkła).

Limonady, rozm. soki, karmelki owocowe
od 60 fen. do 1,20 mk. za funt.

Spodki z kruchego ciasta do owoców
tuzin 50 fenygów.

TORTY

pomarańczowe i ananasowe.

Zawsze świeże z beczki

prawdziwe piwo pilzneńskie.

Szkoła kroju i szycia

eleganc. krawiecczyzny damskiej

w Poznaniu

przy ulicy św. Marcina nr. 59.

Zupełnie nowy system nauki.

Zgłoszenia na nowy kurs każdego czasu.

W. Szpotańska.

Dla zamiejscowych Pań na życzenie pensjonat w domu.

Meble

w wielkim wyborze

w nowo-urządzonym, znacznie powiększ. składzie

„Pałac Przemysłowy“

poleca Szanownej Publiczności

Wl. Nowakowski, ul. Butelska nr. 10.

dawn. Richter i Nowakowski, Butelska 12.

Osiadłem w Poznaniu

jako

lekarz specjalista w chirurgii i ortopedji.

Mieszkam przy placu Królewskim 10 a (narożnik ul. Teatralnej.)

Przyjmuje od 10—12 przed poł. i 3—4 po poł.

Telefon 708.

Dr. Józef Kroll,

były długoletni I-szy asystent oddziału chirurgicznego przy szpitalu miejskim w Poznaniu pod kierownictwem s. p. dr. Drobnika i prof. Jaffego oraz zakładu ortoped. rady zdrowia Schanza w Dreźnie

Uwaga!

Długoletni fachowiec, który parowe cegielnie sam buduje i w bieg wprowadza, poszukuje odpowiedniej posady jako kierownik parow. cegielni

Łask. oferty uprasza **R. Górski, Poznań W. 3.**
ul. Kościelna 17.

Sopoty

wygodnie umeblow. pokoje

w nowym domu z wszelkim komfortem (blizko kurhauzu) poleca

M. Węsierska
Zoppot, Wilhelmstr. 13. pfr.

Abym być piękną



nie wystarczy mieć świeżą cerę, trzeba dbać codziennie o skórę twarzy i rąk.

Najlepszym wyrobem na ten cel jest **Crème Simon** paryskie, którego 40-letnie powodzenie uzasadniło znaczenie higieniczne. Nie zawiera żadnego tłuszczu i nie psuje się nigdy. Używa się go za pomocą mokrego ręcznika nacierając lekko

Żądać należy z oznaczonym znaczkiem.

PATENTY

uskutecznia szybko i tanio

Biuro patentowe

Knop & Himer,

Poznań, Rycerska ul. 8.

Telefon 1785.

Informacje bezpłatnie.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,

ulica Wrocławska nr. 15.

(Hotel Saski.)

Chemiczna

pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratnie po cenach niskich, na życzenie uskuteczniams również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Żaluzje

dostawia najtaniej

Aleks. Budziński,

Poznań, ul. Strzelecka 2.

Cenniki darmo i franko.